Piątek **Nr. 48** 5. Maja 1871

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cnt. Przedpłata wynosi rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. kwartalnie 1 złr., miesięcznie 35 céntów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Z teatru polskiego.

Przedstawienie z środy, dane na uczczenie uroczystości 3. mja wypadło swietnie. Licznie zgromadzona publiczność z przyjemnością przypatrywała się Krakowiakom i Góralom, odegranym z życiem i humorem i hucznemi przyjęła oklaskami obie uwertury, tudzież obrazy: ›Kościuszko pod Racławicami‹ i ›Apoteozę‹ konstytucyi 3. maja. Szczególnie podobał się ten ostatni obraz tak, że kurtyna trzykrotnie musiała się podnosić, a publiczność nieustającemi oklaskami witała po trzykroć boginię wolności, do której wznosiła oczy gromadka ludzi klęczących u jej podnóża. Obraz ten był z gustem ułożony.

W końcu wywołano p. Miłaszewskiego.

Wiadomości teatralne i artystyczne.

— Z Krakowa. Farsa hr. Fredry (syna) p. t. „*Consilium facultatis*“ dobrze została przyjętą przez publikę krakowską. Uśmiano się do woli z tej drobnostki, zalecającej się przedewszystkiem swieżym humorem tak różnym od humoru i dowcipów jakiemi się posługują zazwyczaj ›nasi‹ dramatyczni pisarze, którym każdy dowcip dobry, jeźli nim tylko można rozruszać — galerję.

— Z Gniezna donoszą, iż bawiące tam towarzystwo dramatyczne p. Nowakowskiego, dało już kilka przedstawień, między innemi: „*Halszkę z Ostroga*“ „*Mieszczan i Kmiotków*“, „*Frou-Frou*“.

— Z Warszawy. Panna Kwiatyńska debiutowała na scenie Warszawskiej po raz trzeci w *Helenie de la Seigliére*, w roli tytułowej. W roli tej w ogóle trudnej i mającej sytuacye, z których i doświadczone nawet artystki nie wychodziły bez szwanku, gdzie trzeba umieć delikatnie powiązać odcienie dystynkcyi nadanej margrabinie przez autora, z jej naturalną prostotą i uczuciem dla młodego plebejusza, nie wszędzie potrafiła artystka przebyć szkopuły, jakiemi ta rola od początku do końca jest przepełnioną. Uwaga ta tyczy się szczególnie aktu 2go, lecz za to w akcie trzecim, w scenie niezmiernie trudnej, bo sentymentalnej skazującej heroinę na milczące i pozbawione wszelkiej akcyi, słuchanie sążnistej, romansowej tyrady, jej plebejuszowskiego wielbiciela, okazała tyle prawdy, swobody, uczucia i życia, iż chwilę tę uważać było można za przesilenie w jej karjerze dramatycznej; tutaj bowiem stwierdziła artystka, iż posiada rzeczywisty talent dramatyczny.

Z powodzeniem grają w Warszawie komedyjkę z francuskiego p. t. „Post scriptum“. Przedewszystkiem do powodzenia przyczyniła się wytworna gra pni Modrzejewskiej.

Nie długo już, skutkiem wyjazdu na trzymiesięczny urlop pani Modrzejewskiej, oraz pp. Królikowskiego i Rapackiego, którzy na krócej wprawdzie, lecz także się oddala, dział serjo dramatyczny na tamtejszej scenie, ulegnie pewnej stagnacyi. Zresztą i widowiska teatralne przesiedlą się zapewne na sezon upałów do letniego, w ogrodzie saskim teatru, gdzie już z natury rzeczy, lekka opera i lżejszy jeszcze balet, wspierane komedyą, także lekkiego, krotochwilnego nawet zakroju, zajmą przeważne stanowisko. Tak więc ni dziw że publiczność, tak skwapliwie wciąż jeszcze podąża na Hamleta, w którego przedstawieniach tak długa nastąpi przerwa. Dla pocieszenia jednak coraz liczniejszych wielbicicli Szekspira zawiadomiono, że w przyszłorocznym sezonie ukaże się na scenie tam-

tejszej, podobno także pierwszy raz na benefis p. Modrzejewskiej, szekspirowska Kleopatra która jest jednym z cenniejszych klejnotów w djademie chwały albiońskiego arcy-dramaturga.

Opera miejscowa, po odjeździe trupy włoskiej, podwaja usiłowania ażeby wystarczyć wymaganiom publiczności. Obecnie personel jej zajęty jest przygotowaniami do wykonania dwóch, bardzo starych — lecz i bardzo pięknych oper: »Cyrulika Sewilskiego« i »Fra-Diavola.« W obydwóch tych, tak różnych zresztą partycyach, partye tenorowe spiewać będzie p. Filleborn. Trzeba wyznać, że obecny personal opery, dotkliwą poniósł stratę przez wystąpienie z jego składu panny Kwiecińskiej, która lubo nie była pierwszorzędną śpiewaczką, zostawiła jednak po sobie cały szereg ról ważnych, tem trudniejszych do zastąpienia, że panna Kwiecińska śpiewała w najrozmaitszym rodzaju — zarówno w serjo dramatycznych operach, np. w Fauście, Halce, Trawiacie, jak również w operach komicznych, i w operetkach Offenbacha i Suppego. Dziś, główną część repertoaru po tej śpiewaczce, która pożegnała Warszawę koncertem, w zeszły wtorek wieczorem, w sali resursy obywatelskiej, zupełnie prawie pustej, — wzięła na siebie panna Wojakowska artystka młoda wprawdzie i dość inteligentna nawet lecz z głosem dotąd niewyrobionym i pozbawionym rozciągłości potrzebnej, a nawet i siły do ról ważniejszych.

— Rezultat w trzech przedstawień amatorsko-scenicznych, danych w gmachu warszawskiego towarzystwa dobroczynności, na korzyść ubogich zostających pod opieką tegoż towarzystw, w dniach 14, i 29 marca r. b., jest następujący: Przychód: pierwsze przedstawienie rs. 368 kop. 85½, drugie przedstawienie rsr. 309 kop. 32½ trzecie przedstawienie rs. 175 kop. 2. razem rs. 853 kop. 20. A że wydatki, jako to: odnowienie dekoracyj, orkiestra, oświetlenie, druk biletów, programów i inne wynosiły rsr. 179 kop. 64, czysty dochód przeto czyni rs. 673 kop. 56.

Polscy artyści na wystawie wiedeńskiej.

Na obecnej wystawie obrazów we Wiedniu liczącej przeszło 700 okazów, obrazy polskich malarzy niepoślednie zajmują miejsce. Już to samo, że akademia sztuk pięknych zakupiła dwa obrazy polskich artystów świadczy, że nie jesteśmy najgorzej reprezentowani na onej wystawie.—

Wyszczególnione przez akademię obrazy wyszły z pod pędzla Brandta i Löfflera. Pierwszy dał obraz p. n. „Przejście jazdy polskiej pod Czarneckim do Iütlandyi w. r. 1658„ drugi: „Książe Alba na zamku w Rudolstadzie w r. 1547“

Obraz Brandta, bawiącego w Monachium, należy do najlepszych utworów tego artysty. Przejście konnicy przez zatokę morską oddane z mistrzowską prawdą. Czarniecki stoi nad brzegiem, otoczony oficerami i żołnierzami i ład wprowadza w nadchodzące szyki. Wszystko się odbywa w porządku, widać to po minie wojewody, lubo czas nagli, gdyż zdala widać dym i ogień, znaki walki piechoty rakuskiej z Szwedami. Na obrazie Brandta panuje ruch i życie, pojedyńcze grupy z podziwienia godnem wykończeniem są oddane; a ubolewać trzeba, że artysta trochę po macoszemu się obszedł z Czarnieckim: Polak, znający fizyonomię jego natychmiast pozna na obrazie wielkiego wodza, lecz dla obcokrajowców Czarniecki Brandta niczem się nie różni od innych oficerów polskich. Niemielibyśmy nic do zarzucenia, gdyby artysta obraz swój nazwał pejsażem, ubarwionym rozmaitemi figurami, ale skoro nadał obrazowi nazwę „pochód Czarnieckiego“ każdy ma prawo widzieć na obrazie samego Czarneckiego w wydatnych rysach, bo inaczej całą konnicę polską wraz z Czarneckim uważać tylko trzeba za rzecz podrzędną na obrazie.

P. Leopold Löfller, mieszkający w Wiedniu, nie obrał sobie przedmiotu z historyi polskiej do obrazu historycznego, z czego mu bynajmiej zarzutu robić nie myślimy. Do rozszerzania sławy sztuki polskiej przyczynia się artysta polski bardziej może utworem dla zagranicy przystępniejszym aniżeli utworem rodzimym, do którego cudzoziemiec potrzebuje dopiero szerokiego i długiego komentarza. Koloryt obrazu Loefflera jest tak żywym, lubo wolnym od wszelkiej jaskrawości, że nikt go na wystawie przeoczyć nie może. Przedmiot obrazu jest historyczny, osoby występujące są nawet wiernie portretowane. Książe Alba siedzi przy śniadaniu w zamku Rudolstadzkim w towarzystwie księcia Brunszwickiego i dwóch synów. Wtem wpada do sali hrabina Katarzyna z Schwarzburgu, mając za sobą orszak uzbrojonej służby i żąda od Alby podpisania rozkazu, aby wojska hiszpańskie zwróciły zabrane jej poddanym kosztowności. Alba odcięty od armii i zagrożony przez służbę dworską musiał podpisać ów rozkaz. Na twarzy hrabiny widać oburzenie z powodu grabieży, jakiej się do-

puściło wojsko, i postanowienie uzyskania popdisu, Alba nie może być panem przelęknienia i zmięszania, a książęta Brunszwiccy podziwienia. Nieco więcej grozy w twarzy Alby nie zaszkodziłoby obrazowi, a odwaga hrabiny zyskałaby przez to na znaczeniu. Jedną z najlepszych figur obok starego księcio Brunszwickiego jest paź, trzymający pióro i atrament w pogotowiu do podpisu. Dowódzca straży dworskiej, rozkazując jej stanąć we drzwiach, robi ruch nieco sztywny i niezdradzający gotowości pojmania Alby w razie oporu. Praca p. Loefflera bardzo sumienna, jest dalszym dowodem wysoko rozwiniętego talentu artysty tego.

Z innym jeszcze „Albą“ spotykamy się na wystawie, w rysach bardzo podobnym do „Alby“ Loefflera. P. Abramowicz wystawił obraz z ostatnich chwil życia Egmonta. Biskup na kolanach prosi nieugiętego pełnomocnika Hiszpanii o życie Egmonta w chwili, gdy już pod strażą wyprowadzają więźnia na rusztowanie. Alba jest jedyną wydatną postacią obrazu, a za Egmontem nadaremnie się oglądamy. Jest to utwór pierwszy początkującego artysty i za taki też go bierzemy.

Miłą niespodziankę sprawił p. Floryan Cynk Polakom bawiącym w Wiedniu obrazem swoim: „Tajemne widzenie się arcyksięcia Wilhelma z królową Jadwigą“, — mówimy Polakom, bo cudzoziemiec widzi na płótnie tylko schadzkę pary zakochanej. W piersiach Palaka ciśnie się jedno wspomnienie po drugiem. Już za panowania Jadwigi polityka grała główną rolę w zawieraniu małżeństw między osobami rodzin królewskich. Jadwiga kochała arcyksięcia Wilhelma, którego po 11-letnich zaręczynach musiała porzucić, aby pójść za Jagiełłę. Interes Polski wymagał związku tego, a Jadwiga poddała się obowiązkowi władczyni. Z tem, czego oczywiście artysta na obrazie nie mógł umieścić, wiąże się świetna epoka dziejów polskich. Obraz wprowadza nas do refektarza u XX. Franciszkanów w Krakowie. Arcyksiążę Wilhelm w przebraniu braciszka dostał się do refektarza. Zastajemy go pod wrażeniem opowiadań Jadwigi, zdającej sprawę z przeszkód jakie zachodzą przeciw ich małżeństwu. Jadwiga zdaje się skończyła, bo wskazuje ręką na krzyż Zbawiciela, z lekka dotykając arcyksięcia, który nic nie widzi i nie słucha, i jakby w myślach tylko zatopiony. Dramatyczność sceny podnosi jeden z braciszków podsłuchujący przy drzwiach rozmowę Jadwigi z Wilhelmem. Wykonanie obrazu nie we wszystkiem odpowiada pięknej myśli, jaka przewodniczyła artyście. Postawa arcyksięcia jest postawą złamanego kochanka, lecz w Jadwidze skreślił Cynk nie tyle kobietę, ile królowę, a przecież — jak tradycya utrzymuje — Jadwiga po schadzce w refektarzu wprowadziła Wilhelma potajemnie do zamku krakowskiego, co nie byłoby dowodem braku sympatyi dla arcyksięcia. (D. n.)

Drobnostki.

— Słowiańskie towarzystwo śpiewaków w Wiedniu da 4-go maja wielki koncert na korzyść swego dyrektora, profesora Förchtgott'a. Do programu tego koncertu wejdą pieśni wyborowe wszystkich ludów słowiańskich.

— Oba połączone pegazy Wincentego Pilza, które usunięte były z gmachu opery w Wiedniu, nabyte zostały za znaczną cenę przez pełnomocnika amerykańskiego (powiadają, że z polecenia rządu Stanów Zjednoczonych) dla parku miejskiego w Filadelfji, który uchodzi za największy park na cyłym świecie.

— W Bostonie robione są przygotowania do wspaniałego koncertu, w którym weźmie udział 20,000 osób w obec całego miliona publiczności.

— Ryszard Wagner znakomity kompozytor niemiecki, osobisty przyjaciel króla Bawarskiego ma być mianowanym generalnym dyrektorem konserwatoryum muzycznego w Berlinie.

— Zygmunt Thalberg sławny fortepianista umarł d. 27 kwietnia pod Neapolem. Thalberg urodził się dnia 7 stycznia 1812 r. W Wiedniu pobierał pierwsze nauki na fortepianie przyczem czynił tak wielkie postępy, iż ogólną na siebie zwrócił uwagę. Pierwszą podróż artystyczną po Niemcach odbył r. 1830 a r. 1835 udał się do Paryża gdzie zjednał sobie sławę pierwszego obok Liszta fertepianisty. R. 1837 powrócił do Wiednia, poczem puścił się w podróż po Niemczach, Anglii, Belgii, Włoszech i Rosyi, a wszędzie z jak największem prowadzeniem. R. 1855 udał się do Brazylii, a w rok później do Stanów Zjednoczonych, gdzie obok wieńca sławy zebrał sobie niemały majątek. Później żył w zaciszu w swej wilii pod Neapolem i dopiero w r. 1862 ukazał się na nowo światu artystycznemu. W r. 1863 po raz drugi jezdził do Brazylii. Ożenionym był z córką sławnego śpiewaka Lablache. Jako wirtuoz odznaczał się Thalberg najdoskonalszem technicznem wykończeniem, pięknym pełnym tonem i elegancyą ekzekucyi. Postawił po sobie wiele utworów unieśmiertelniających go, jako kompozytora.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Juliusz Stanko

Z drukarni E. Winiarza.

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

RADCY PANA RADCY

Komedya w 3 aktach oryginalnie napisana przez p. Bałuckiego.

Osoby:

Piotr Dziszewski, właściciel kamienicy		P. Linkowski.
Ewa, jego żona — —	—	Pni Linkowska.
Helenka, ich córka —	—	Pna Deryng.
Eufrozyna, jej guwernantka	—	Pni Hubertowa.
Zdzisław, koledzy	—	P. Szymański.
Karol, koledzy —	—	P. Woleński.
Służący — — —	—	P. Bąkowski.

Rzecz dzieje się w mieście, w mieszkaniu pana Piotra.

Ceny miejsc:

Loża parterowa i pierwszego piętra 5 zł. Loża drugiego piętra 4 zł. Loża trzeciego piętra 2 zł. 60 ct. Krzesło pierwszego piętra 1 zł 25 ct. Krzesło parterowe 1 zł. 5 ct. Krzesło drugiego piętra 90 ct. Krzesło trzeciego piętra 70 ct. Wstęp na parter 42 ct. Wstęp na trzecie piętro 30 ct. Galerya 21 ct.

Początek o godzinie w pół 8mej